



EX*LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ

I MIEJSKIEJ

BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

IMI. EMANUELA SIMOŃKI

W OPOLU

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ

KU POLSCE

(KARTKA Z DZIEJÓW
ODRODZENIA ŚLĄSKA)



WARSZAWA 1920 KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ

KU POLSCE

(KARTKA Z DZIEJÓW
ODRODZENIA ŚLĄSKA)



W A R S Z A W A 1920 K R A K Ó W
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO



853 5
~~1421~~

92 (Otto)
Barto
Ky Pol

92 : 323.1

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc V Nr ²⁸⁰/₅ / 61 / C

W listopadzie r. z. ewangelicy polscy wyznania augsburskiego obchodzili setną rocznicę urodzin męża, którego nazwisko stało się dla nich pewnego rodzaju symbolem, sztandarem. Oprócz obchodów miejscowych, odbył się w Warszawie zjazd duchowieństwa i wybitniejszych przedstawicieli tego wyznania ze wszystkich części Polski w celu uroczystego zmanifestowania czci dla pamięci człowieka wielkiego serca i niepospolitych zasług. Śląsk cieszyński miał na tym zjeździe przedstawicieli z Cieszyna, Nawsia, Bystrzycy, Trzyńca, Ligotki, Bielska, Bobrku i Kojkowic.

Dr. Leopold Otto, pastor zborów ewangelickich w Warszawie i Cieszynie, nie jest jednak tylko własnością ewangelików polskich — ma prawo zaliczać się do szeregu mężów narodowych. Dobiega lat sześćdziesiąt kiedy dał się poznać naszemu społeczeństwu, jako jeden z tych „co ponad dobra ziemskie i spokój domowy, umiłował ojczyznę i dźwięki jej mowy“. Wypadki warszawskie wydobyły tę piękną postać na szerszą widownię. Ale był to tylko drobny epizod jego życia, całe to życie bowiem składało się z jednego pasma dobrych czynów i patryotycznej działalności. Dzięki temu pamięć jego nie tylko żyje wśród współwyznawców, ale do dziś dnia wywiera na nich wpływ potężny w kierunku narodowym.

Świeży tego dowód mamy przed sobą... Przejrzyjcie pisma cieszyńskie z końca ubiegłego roku. Znajdziecie w nich, oprócz licznych wspomnień o życiu tego zasłużonego męża, takie artykuły, których same nagłówki uderzą was i zastanowią. Oto jeden z nich: „Kilka słów o znaczeniu ks. dra Otto dla Śląska Cieszyńskiego“. A drugi

jeszcze wymowniejszy: „Głos ks. dr. Leopolda Ottona w sprawie plebicytu“!

Tak jest, w sprawie plebicytu, w sprawie tak doniosłej, tak rozstrzygającej o losach oderwanej przed wieki od łona Macierzy dzielnicy piastowskiej. „Nie masz go już wprawdzie między nami — pisze autor artykułu — ale mamy jego kazania wydrukowane wiernie podług własnoręcznych jego rękopisów... Więc przeczytajmy sobie kazanie na dzień pokuty z r. 1871“...

„Przemawiając do was w dniu pokutnym, najmilsi — mówił Otto¹⁾ — muszę zwrócić uwagę waszą na obowiązki wasze jako ewangelików polskiej mowy.

„Jako Ślązacy, używacie mowy polskiego narodu i z tego to powodu nie jesteście niemieckimi albo czeskimi ewangelikami, ale ewangelikami polskimi. Święte słowo Boże... jest wam w polskiej mowie opowiadane, tą mową też modlicie się, w tej mowie śpiewacie kościelne pieśni, w tej mowie drukowaną biblię czytacie i z tych też powodów jako w dniu pokutnym chcę was zapytać, czy jako polscy ewangelicy, spełniacie wiernie to, do czego was powołał Bóg wszechmogący...

„Jeżeli waszemu powołaniu sprzeniewierzycie się polscy ewangelicy śląscy, — Bóg was oderwie od pnia jak suchą gałąź i jak sucha gałąź zdeptani będziecie! Mowa wasza zepsuje się i stanie się pośmiewiskiem. W domach waszych obcy mieszkańcy będą, a wy ich sługami będziecie! Codzień pijani, nigdy nie trzeźwi, nie będziecie mieli chleba, a łachmany będą szatami waszemi. Na kazalnicach waszych staną wilki drapieżne, szkoły i kościoły wasze przejdą w ręce ludzi, którzy tych szkół i kościołów nie budowali, dzieci wasze będą was przeklinać, aż nakoniec Bóg zamknie łona matek, choroby, wojna i cudzoziemszczyzna pochłoną was i nie poznają prawnuki wasze miejsca, na któreście żyli. O ludu śląski polskiej mowy, — ty soli śląskiej ziemi, strzeż się, abys nie zwietrzała, bo cię wyrzuci Pan, a nogi

¹⁾ Wyjątek z dłuższej cytaty.

bezbożnych zdepcą cię, a Bóg wszechmogący wypluje cię z warg swoich!... Wynarodowiony zginiesz docześnie i dlatego, żeś nie spełnił powołania twego. Pan strąci cię ze świecznika i odtrąci od oblicza swego, bo jest Bogiem wiernych i gorliwych, a komu wiele dał od tego wiele żąda“.

Podobnej treści wyjątków z kazań „proroka Bożego“, jak kaznodzieję nazywa autor artykułu, możnaby przytoczyć bardzo wiele. Ale już ten jeden „głos z za grobu“ w sprawie plebiscytowej wystarczy, aby Leopold Otto przedstawił nam się jako gorący patriota i aby usprawiedliwić szersze o nim wspomnienie.

Wprawdzie wszystkie pisma warszawskie podały jego życiorys, ale suchy, gdyż oparty prawie wyłącznie na artykule superintendenta Burschego w „Wielkiej Encyklopedji illustrowanej“. Artykuł to sumienny, wartościowy, ale... encyklopedyczny. W naszym wspomnieniu będzie mniej dat bio- i bibliograficznych, za to więcej charakterystyki człowieka i obywatela, wydobytej ze źródeł mniej znanych i całkiem nieznanymi.

Urodzony w Warszawie 2 listopada r. 1819, z ojca Jakóba kapitana w dyrekcji artylerji wojsk polskich, kawalera Legji honorowej ¹⁾ ukończył Leopold Otto szkoły na Lesznie w Warszawie, poczem studjował teologję protestancką w Dorpacie i Berlinie. Wyświęcony w r. 1844, był wikarjuszem w Turku kaliskim, potem pastorem w Piotrkowie, wreszcie w 1849 wybrano go na drugiego pastora gminy ewangelicko-augsburskiej w Warszawie.

Na tem stanowisku dał się poznać jako człowiek wiedzy i talentu. Mówiły o nich jego prace naukowe i literackie, pisane (należy dodać) wzorowym polskim językiem. Zdolności jego, prócz tego, a może przede wszystkim, ujawniły się w świetnych kazaniach, których rozgłos sięgał tak daleko, że uczęszczali na nie i katolicy, a nawet inteligentni żydzi. Spółcześni świadczą, że mowy jego na pogrzebach

¹⁾ Autorowie życiorysów nazywają go pułkownikiem. Może nim został w r. 1831. W roczniku wojskowym Kr. Polsk. z r. 1830 czytamy: Otto Jakób, kap. 2. kl. P-szef Ogniomistrz K. L. H. w „Pracowni ogniów wojennych“.

Malcza i Oetingena należały do arcydzieł krasomówstwa polskiego.

Niemniej szeroki rozgłos miały czyny jego serca. Podczas cholery w r. 1853 Otto z narażeniem życia niósł pomoc duchową i pomoc dotkniętym epidemją, a jednocześnie gorąco nawoływał swych parafian do zaopiekowania się sierotami po zmarłych. Dzięki jego staraniom stała wówczas ochrona przy warszawskiej gminie ewangelickiej. Nawet rząd rosyjski czuł się zmuszony wyrazić mu publicznie hołd i wdzięczność za jego pełną poświęcenia działalność podczas epidemii.

Wypadki r. 1860 dały go poznać (jak już wyżej wspomniano) szerszym kołom społeczeństwa. Zaznaczył wybitnie swój patriotyzm, wiódł polskich ewangelików do jedności z narodem. Brał udział w pogrzebie pięciu poległych. Po utworzeniu „delegacji warszawskiej“ wstąpił do sformowanej jednocześnie „Dyrekcji straży bezpieczeństwa i publicznej spokojności“, której członkami pod prezydencją Józefa Kwiatkowskiego, byli prócz niego: Edward Jurgens, Karol Majewski, Karol Ruprecht, Józef Grabowski i akademik Świetlicki ¹⁾. W r. 1863 wygłosił patriotyczne kazanie, które zawiodło go w mury Cytadeli. Moskale obchodzili się z nim barbarzyńsko, jak opowiadał sam później ks. Lanysiowi ²⁾. Po siedmiu miesiącach wypuszczony z więzienia, choć przywrócony do swych obowiązków, nie mógł się pogodzić z kontrolą, jakiej ulegał, ani z nowym stanem rzeczy, Przyjął więc chętnie wybór na pastora w Cieszynie (1866), gdzie mu się otwierało wdzięczne pole do pracy.

Znaczenia jego wyboru nie należy bynajmniej oceniać z punktu zwycięstwa narodowego. Ewangelicy cieszyńscy, równie zresztą jak cała ludność cieszyńska, byli narodowo mało uświadomieni, a nawet powiedzmy wprost, prawie całkiem nieuświadomieni. Sam Otto, jak zobaczymy, nie miał pod tym względem żadnych złudzeń. Wybór padł na niego jedynie jako na znakomitego i głośnego kaznodzieję.

¹⁾ Berg, Zapiski o polskich spiskach i powstaniach.

²⁾ Z listu pastora ks. Alf. Janika z Sudola.

Ewangelicy przymiot ten wogóle cenią, stąd też Otto stanąwszy do konkursu otrzymał głosów 436, na 556 wyborców. Charakterystycznym byłoby, gdybyśmy wierzyli w narodowe uświadomienie, że najwybitniejsi polakożercy Haase, Glajcar, Raschke i Keler otrzymali po jednym głosie. Wynik ten doprowadził liberalnych Niemców do wściekłości. Wyszukali więc jakąś nieformalność i wybór unieważniono. Rozpoczęto silną agitację, ale i ta zakończyła się klęską niemieckich „patriotów“. Stanęło do urny 919 zborowników, Otto zwyciężył 772 głosami ¹⁾).

Ale ciężko było nowemu pastorowi cieszyńskiemu rozstać się z Warszawą. Świadczy o tem pożegnalne kazanie, jakie wygłosił w zborze ewan.-augsburskim 30 września 1866 r. (wyszło w r. 1867 w Cieszynie). Zwracając się do słuchaczy z „ostatniem słowem“ zaznaczył na wstępie jak mu serce drży, gdy wymawia ten ciężki wyraz. „Dziadowie moi — mówili — przyczynili się do postawienia tego kościoła i ja byłem pierwszym z jego pastorów urodzonych w Warszawie — więc ciężko go po latach 17 opuścić“...

Całe kazanie było na temat wzajemnej miłości. W zakończeniu zwracał się do obecnych w zborze wyznawców innych kościołów, a miał słowo i dla niechrześcijan. Prosił, aby o nim nie zapomniano, tak jak on nie zapomni. Modlił się za pierwszy swój zbór piotrkowski i za ten który opuszczał — „a wy (zwracał się do parafian) módlcie się nietylko za mnie, ale i za zbór, do którego idę. O najmiłszy zborze mój, nie odchodzę od ciebie, żebym był strudzony, bo i w Cieszynie czeka ciężka praca nie dla ziemskich widoków, dla zysku, przyjemności, nie odchodzę od was, ażby... ale po co to mówię?... Proszę was, błagam: miłujcie się“... („Ostatnie słowo“ Cieszyn 1867).

Gmina żegnała go uroczyście. Wręczono mu adres z rysunkami Gersona i wierszem Jana Chęcińskiego, który się kończył słowy:

¹⁾ Najlepszym dowodem, że ewangelicy cieszyńscy nie kierowali się względami narodowymi był wybór pastora po latach dziesięciu kiedy Otto złożył swój urząd i wyjechał do Warszawy. Pomimo, że dzięki jemu obudził się już znacznie ruch narodowy, polakożerca Haase otrzymał 459 głosów na 798 głosujących.

Łęgnaj pasterze, serc prawych ozdobo,
 Nie wszystkie węzły zerwie oddalenie.
 Cześć, miłość, wdzięczność unosisz ze sobą,
 Przy nas zostawiasz najczystsze wspomnienie.

W Cieszynie przebywał Otto lat dziewięć. Został stan rzeczy bardzo smutny — przyszło mu działać i walczyć w nader trudnych warunkach. Posiadamy na to jego własne świadectwo w referacie o Śląsku Cieszyńskim, jaki napisał w grudniu r. 1868. na żądanie Ksawerego Szlenkiera znanego i zasłużonego obywatela Warszawy, członka delegacji warszawskiej z r. 1861. Referat podawał naprzód statystykę i charakterystykę całego Śląska austriackiego, ostro karciał nieogłędność polityki austriackiej, pracującej na korzyść Prus, poczem już zajmował się wyłącznie stosunkami na Śląsku Cieszyńskim. Posiada on ważność dokumentu i dlatego część jego przytaczam.

„Śląsk — pisał Otto — do roku 1848 drzemał uśpiony przez absolutyzm w błogim śnie nieświadomości. Księża katolicy i ewangelicy hołdowali germanizmowi, a wśród ewangelików uczucie polskości, którego jednak nie śmiano nazwać podle właściwego mienia, lecz ochrzczono „ślązaczyną“, rozwijało się i utrzymywało się jedynie przez czytanie biblii polskiej i postyli Dombrowskiego. W szkole uczono po niemiecku i po polsku, w kościele śpiewano pieśni czeskie ¹⁾ tylko kazanie opowiadane było w zepsutym języku polskim, tak zwanem narzeczem wasserpołskim. Wybuch rewolucji w Wiedniu spowodował na Śląsku uwłaszczenie chłopów, którzy nie tamowani przez szlachtę, bo tej zwłaszcza w Księstwie Cieszyńskim prawie wcale niema, zwolna, ale energicznie wzięli się do poprawienia materialnego bytu swego. Lecz nietylko byt materialny mieli na oku chłopci: zaczęły się szerzyć i szkoły, a ewangelicy mają ich obecnie 58, a uczących się w nich dzieci 7023.

„W rozwijaniu narodowości położyła na Śląsku wielką zasługę „Gwiazdka Cieszyńska“ istniejąca i walcząca pod redakcją Pawła Stalmacha 37 rok. Tygodniowe to pisemko odznacza się rzetelną uczciwością i miłością kraju. Ubogie,

¹⁾ Jeszcze do dziś dnia mieszkańcy Wisły używają kancjonatu czeskiego K. B.

bo człowiekiem ubogim jest redaktor jego, walczy nieraz z niedostatkiem materialnym i prześladowaniem prokuratorji, która w poczuciu swej germańskości chciałaby procesami prasowemi zgnieść biedne pisemko, w czym gorliwie dopomagał dotychczasowy naczelnik kraju śląskiego osławiony Hofrat Merkel, najemnik rosyjski, a zaczęty wróg Polaków.

„Ruch narodowy jednak objawił się najwybitniej na Śląsku, mianowicie w Księstwie Cieszyńskim, po inwazji pruskiej¹⁾. Częste wędrówki akademików wśród ludu, usiłowania *Gwiazdki*, powstanie nowego pisma religijnego polskiego w Cieszynie *Zwiastuna ewangelickiego*²⁾, rozbudzenie się chęci czytania książek polskich, oddziaływały jakby jakieś cudowne natchnienie Ducha Bożego i lud, zwłaszcza w okolicach miasta Cieszyna, zaczął się nie wstydzić nazywać: ludem polskim. Zjawisko to przestraszyło pasorzytną ludność niemiecką, to jest urzędników i nauczycieli obydwóch gimnazjów cieszyńskich, oraz wraz polskości kupiectwo miasta Bielska i podniesiono okrzyk zgrozy, że Ślązacy chcą być Polakami. Po licznych naradach rozpoczęła się kampania. Naprzód posypały się w piśmie niemieckich, jako to *Silesji* i wiedeńskiej *Nowej Presse*, artykuły denuncjujące: *Gwiazdkę* cieszyńską, czytelną ludową, nauczycieli szkół ludowych, szczególnie zacnego i wielce zasłużonego męża nauczyciela cieszyńskiej szkoły głównej, Jana Sliwkę i powołanego z Warszawy na pastora przy zborze cieszyńskim dra ks. Otto.

„I o cóż denuncjowano? Nie mniej, nie więcej, tylko: o szerzenie panslawizmu i polszczyzny. Piękne zestawienie! Denuncjanci, widzieli w duchu rozsypane ruble rosyjskie i zadławioną kulturę germańską. Kiedy jednak spostrzeżono, że to nie skutkuje, na mocy rzeczonych korespondencji denuncjacyjnych wyjednano u Merkla naganę dla nauczycieli szkół ludowych w okręgu cieszyńskim i dla pastora Ottona za agitację polityczno-narodowe. Okólnik wydał z polecenia superintendenta Schneidra, senior śląski Haase, a *Gwiazdka* za to, że wykazała ostre słowa, że dwaj ci

¹⁾ 1866. Właśnie w tym czasie bo w r. 1867 przybył Otto do Cieszyna K. B.

²⁾ *Zwiastuna* założył i redagował Otto K. B.

polakożercy, ubliżają duchownemu stanowi swemu, stając się policjantami, otrzymała proces o zaburzenie spokoju publicznego. Proces *Gwiazdki*, bronionej przez dra Gumpłowicza z Krakowa, okazał w całej nagości jak Temis, przedzierżgnąwszy się w Germanję, używa fałszywych wag i naprawdę jest ślepą¹⁾.

„Niedość jednak na tem, klika niemiecka uciekła się do środka godnego barbarzyńców: założono przed kilku miesiącami pismo polskie pod nazwą *Nowiny śląskie*. Założyciele mają cel podwójny: zniszczyć *Gwiazdkę* i obałumucić lud. Redaktorem nominalnym jest księgarz Prochaska nie rozumiejący po polsku, rzeczywistymi zaś pracownikami suplent gimn. ewangelickiego Karell i kilku pastorów. Wychwalanie Rady państwa i ministrów i obrzucanie błotem religji i księży katolickich, oraz wszystkich osobistości miłujących sprawę narodową, wydrwiwanie tego co polskie — oto główna treść *Nowin*, a wszystko pod firmą liberalizmu i postępu.

„Walka na Śląsku, tym ostatnim kresie polszczyzny, jest nader ważna i trudna. Ważna, jako w prowincji położonej na kresach dawnej Polski; trudna, bo walczący stoją osamotnieni. Lubo sąsiadką naszą jest Galicja, prawie nic się nami nie zajmuje, a dziennikarze krakowscy i lwowscy zaledwie raczą przyjąć nadesłaną korespondencję. O G w i a -

¹⁾ Stalmach dowodził w *Gwiazdce*, że Haase niema prawa wtrącać się w politykę. Prokurator Gelbfuss dostrzegł w tem przestępstwo podburzania przeciw władzom, gdyż Haase działał z polecenia sup. Schneidra a ten wykonywał rozporządzenie namiestnictwa śląskiego. Gumpłowicz żądał prowadzenia rozprawy po polsku, na co prezes sądu Pospischil odparł: „Jesteśmy sądem niemieckim, u nas się po niemiecku rozprawia, a byłoby to tylko zadośćuczynieniem jakiejś mrzonce (einer Marotte) gdybyśmy rozprawiali po polsku“. Wobec tego Gumpłowicz założył protest, opierając się na równouprawnieniu narodowości — zarzucił niekompetencję sądowi, który sam się nazwał niemieckim. Prezydent zachowywał się tendencyjnie, namiętnie i zabawnie. Charakterystyczną była jego uwaga: „Zapewniam obrońcę, że tutaj u nas nigdy walk politycznych nie było. Jestem rodowitym Ślązakiem, ale jak daleko pamięć moja sięga. tu zawsze był spokój. Ruch narodowościowy jest tutaj nowym, nie rodzimym, lecz wniesionym z zewnątrz“. Stalmacha skazano na miesiąc lekkiego aresztu i ściągnięcie 100 złr. z kaucji. K. B.

zdce nikt ani pomyśli; delegacja polska w Wiedniu, traktuje Śląsk per non sunt, a jedyny Polak, który zakupił dobra ziemskie na Śląsku, książę Jerzy Czartoryski, nie umieścił w rządzie oficjalistów ani jednego Polaka. Wielką podporą dla narodowości polskiej byłoby założenie w Cieszynie: Domu narodowego, lecz cóż, niema na to pieniędzy — chłopci trudnoby zdołali zebrać na ten cel kapitał. Brak tu obywateli polskich: gdyby chociaż kilku zakupiło majątki na Śląsku, mieliby chłopci na kim się oprzeć, tak osamotnieni muszą wytrzymywać nacisk niemiecki. Tem cięższe jest ich położenie, iż księza trzymają za Niemcami, wyjąwszy księży proboszczów Orła w Suchej i ks. Matuszewskiego, którzy całym sercem popierają sprawę narodową. Tak zw. inteligencja stoi także po stronie Niemczyzny; chwalebny wyjątek stanowią niektórzy nauczyciele szkół ludowych. Ludność katolicka kroczy obecnie szybko naprzód i kto wie, czy, podpierana przez narodowców z Górnego Śląska wydających *Górnośląskiego Zwiastuna*, nie prześcignie ewangelików. Zwłaszcza, iż prawie wszyscy bez wyjątku pastrowie śląscy, są nieprzyjaciółmi polskości, a zachęceni przez seniora Haasego popadli w nowy „protestantyzm“; występują przeciw pozytywnym prawdom chrześcijaństwa...”

Wśród takich stosunków przypadło autorowi referatu rozpocząć pracę kapłańską i narodową na Śląsku Cieszyńskim. „Wydała ona piękne owoce — pisze jeden z ostatnich jego biografów — i bogaty plon przyniosła. Patryjotyzm ewangelików śląskich i ich przywiązanie do Polski, szczególnie w dzisiejszych krytycznych czasach — to pomnik wdzięczności tego ludu, to cała nadzieja narodu polskiego i wiara w polskiego ducha“.

„Nie widziałem go nigdy i nie słyszałem — mówił pastor Kulisz w Warszawie na obchodzie setnej rocznicy jego urodzin — dwa lata bowiem miałem, kiedy Cieszyn opuścił, a jednak, rzecz dziwna, prócz rodziców nikt na mnie z ludzi w dzieciństwie takiego wpływu nie wywarł jak Otto... Nazwisko jego słyszałem w domu rodzicielskim wymawiane z czcią najwyższą... Inaczej o nim nie mówiono tylko jako o mężu i posłańcu Bożym... Gdyby nie Otto, nie zaznajomiłbym się jako dziecko z wyrazem Polska

Polskim był zawsze nasz lud w samym korzeniu i rdzeniu swoim, ale opiekunowie jego przez setki lat nic mu nie powiedzieli o Polsce. Gdyby nie Otto, to poza domem rodzicielskim byłbym słyssał imię Polska wymawiane tylko z lekceważeniem i pogardą, Otto to sprawił, że w wielu ewangelickich domach na Śląsku nazwa Polski zapomniała czystym blaskiem... Stalmach, około którego, w pierwszym okresie uświadczenia narodowego, skupił się ruch polski na Śląsku, był ewangelickim teologiem, ale nie był mówcą, nie miał mocy słowa..."

Później opowiadał pastor Kulisz jakie niebezpieczeństwo groziło ruchowi narodowemu wśród ewangelików. Otto je usunął godząc polskość z wiarą... „Przed kilku laty — mówił K. — był u mnie znany na Śląsku hr. Voss, niemiec, który za czasów Dra Otto żył na Śląsku. W rozmowie wspominał o nim i z żywością powiedział: Das war ein Mann des Geistes, aber ein Pole — to był mąż ducha, ale Polak. Tak, takim musiał być Otto..."

Na końcu dłuższego przemówienia pastora Kulisza czytamy: „Na pracę i zasiew dra Otto na Śląsku rychło przyszła próba. Na miejsce jego w Cieszynie przyszedł dr. Haase... w kierunku politycznym, narodowym i teologicznym — zupełny jego antypoda. Jeżeli kto, to dr. Haase w swej 30-letniej działalności w Cieszynie, był w stanie zatrzeć 9-letnią działalność dra Otto. I w duszy ewangelickiego ludu na Śląsku odbył się pojedynek tych dwóch mężów. Dr. Haase mógł zrobić wielki uszczerbek myśli dra Otto na Śląsku, ale bynajmniej nie zdołał zasiewu jego znieść, uprzętnąć..."

O prywatnem, domowym życiu Leopolda Otto za pobytu jego na Śląsku opowiada pastor Alfred Janik z Sudola w liście drukowanym w cieszyńskim „Poście Ewangelickim“. Przedstawia je jako wzór do naśladowania. „W domu jego panował ton cechujący najlepsze towarzystwa. Gości w nim bywało dużo, szczególnie ze szkół nuczycielskich. Pani domu była wysoce wykształcona, pielęgnująca najszlachetniejszą towarzyskość“. Jedynie z rodziną Vossa, o którym powyżej wspominał p. Kulisz, mówiono po niemiecku — zresztą zawsze po polsku. Pastor

Janik szczególnie podnosi głęboką religijność panującą w domu Ottów — i wpływ jaki Otto wywierał na młodzież dojrzalszą, pragnąc ją ustrzedz od niedowiarstwa. „Ubogim był ojcem... każdego piątku pielgrzymowała do niego znaczna procesja ubogich, których obdzielano łaskawie... Przy wielkiej jego pobożności nie było w domu jego faryzeizmu, ani kalwińskiej surowości, owszem każdy dobry żart i wszelki humor chętnie był widziany i witany. Literaturę, obce języki i nauki przyrodnicze pielęgnowano skrzętnie, z muzyków przeważnie Beethowena i Szopena...“ Na pozór flegmatyk, poważny i spokojny, przy politycznej dyskusji ożywiał się, „był dobrze w gorącej wodzie kąpany“. „Kiedy — kończy pastor Janik — spoglądam obecnie na powstającą Polskę, przypomina mi się zawsze jego poranna modlitwa ze słowami: „Wyraćnij naród nasz i wydzwignij go z niedoli jego...“

Serdeczną opieką otaczał Otto czytelną ludową w Cieszynie. Ożywił ją znacznie przez urządzenie szeregu odczytów. Starał się o nie i sam je miewał. Tak n. p. w r. 1870 miał odczyt na dochód teatru polskiego w Poznaniu. W r. 1872 wygłaszał co niedziela odczyty popularne, rozpoczynając je wykładem o Krasickim.

Usilnie popierał przedstawienia amatorskie — w samym roku 1875 było ich 15. Czysty dochód z jednego z tych przedstawień w roku 1876 przeznaczył na wsparcie rodziny po Haukem Bosaku, dowódcy powstania roku 1863, poległym pod Dijon w obronie Francji przeciw Prusakom.

Kiedy w r. 1875 powołano go do objęcia obowiązków drugiego pastora w Warszawie, gmina ewangelicka przygotowała i urządziła mu mieszkanie własnym kosztem, wiedząc, że zacny jej przewodnik, dzielący się groszem z ubogimi, nie posiada żadnych funduszy. Miał wówczas do wyboru: drugie pastorstwo w Warszawie, lub wysoką godność Generalnego Superintendenta w Elku na Mazurach, proponowaną mu przez berlińską Radę Kościelną. Nie wahał się przyjąć skromniejszego stanowiska, raz dlatego, że z rodzinnym miastem łączyły go najdroższe wspomnienia, a powtóre dlatego, że wobec dążeń rządowych

germanizowania zboru warszawskiego, czuł, że zajmie ważny posterunek obrońcy polskość¹⁾.

Na stanowisku tem przebył lat ośm aż do śmierci, która położyła koniec zasłużonemu jego życiu w d. 22 września r. 1883. Starsi warszawianie pamiętają wspaniały jego pogrzeb, któremu towarzyszył kilkotysięczny tłum, złożony z ludzi różnych wyznań, a wspólnych ideałów. Z Cieszyna brała w nim udział osobna deputacja.

Otto był od r. 1868 członkiem krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zamienionego następnie na Akademię. Uniwersytet lipski mianował go w r. 1864 honorowym doktorem filozofji i umiejętności wyzwolonych.

Zaszczyty te spadły na niego za liczne prace literackie i naukowe tak oryginalne jak tłumaczone. Z oryginalnych wymienić należy „Ojczyzna nasza“ (1855) i liczne rozprawy umieszczane w „Zwiastunie ewangelickim“. Drukował szereg artykułów w różnych czasopismach polskich i zagranicznych. Był stałym współpracownikiem do dziś dnia wysoko cenionej 28 tomowej „Encyklopedji Powszechnej“ Orgelbrańda. Niektóre z jego większych prac doczekały się kilku wydań. Po śmierci jego staraniem przyjaciół i kolegów wydano „Kazania i Rozmyślenia“ (Cieszyn 1887), „Zbiór mów pogrzebowych“ (1882), „Postylę“ (Cieszyn 1892).

„Pomimo wielkiego przywiązania do protestantyzmu, — pisano po jego śmierci — umiał być bezstronnym i nigdy nie ubliżył umyślną lub nierozważną wycieczką przeciw innemu wyznaniu, a cudze przekonania religijne, jako człowiek światły i sprawiedliwy, szanował narówni ze swojemi. Znane są wypadki, w których Otto okazywał wysoki takt i szlachetne pojmowanie kwestji wyznaniowych: nie należał nigdy do tych apostołów, którzy pragnęliby ilością wiernych, nie jakością wiary powiększyć kościół“.

Dowiedzieliśmy się co inni mówili i pisali, co dziś jeszcze mówią i piszą o Ottonie — dajemy teraz głos jemu samemu.

¹⁾ Jednocześnie z usunięciem języka polskiego z gimnazjów Królestwa rząd założył w Warszawie dwa ewangelickie gimnazja z językiem wykładowym niemieckim.

W olbrzymiej korespondencji J. I. Kraszewskiego, przechowanej w bibliotece Jagiellońskiej, znajduje się kilka listów Ottona, a każdy z nich to dokument, świadczący jak gorąco kochał swe społeczeństwo.

W r. 1857 Kraszewski w jednym ze swoich głośnych „Listów do redakcji Gazety Warszawskiej“ (nr. 273) skarżył się, że założony w Żytomierzu teatr polski nie znajduje materialnego poparcia.

„Wyjawszy szlachetny dar szlachty wołyńskiej — pisał Kraszewski — i bezimienny datek 5 rubli, Józef Korzeniowski jest dotąd pierwszym i ostatnim dobroczyńcą teatru naszego, który bez ofiar obejść się nie jest w stanie“¹⁾.

Otto na apel ten nie został głuchy i nadesłał na ręce Kraszewskiego swój grosz wdowi. Uczynił to nie będąc w zasadzie zwolennikiem teatru „jako środka zabawy i rozrywki tylko, jako szybkiego rozkrzewiciela, w czasach upadku moralnego, złych obyczajów i zasad przewrotnych“. Ale rozumiał, że teatr żytomierski i wogóle polski, może posiadać inne jeszcze, wyjątkowe znaczenie. „Teatr w narodzie naszym — pisał do Kraszewskiego — uważam zupełnie inaczej: Chcę w nim widzieć nie zabawkę ale raczej literaturę przenośną, nauczyciela języka, przypomnienie skarbów zawartych w mowie polskiej. Że takie ma zadanie teatr żytomierski i że je spełni, przekonany o tem jestem, bo wiem, że nad teatrem tym czuwa ten, który miłuje wszystko co jest wzniosłem i ma odwagę karcieć błędy ogółu, błędy straszne i grożące śmiercią..“ (list z 19 października 1857).

W rok później przysłał na ręce Kraszewskiego nowy datek na cel inny, jeszcze donioślejszy. Dostrzegł, że ciężkie warunki, w jakich przyszło żyć naszemu społeczeństwu, wpływają fatalnie na twórczość literacką, łamiąc zdolności. „Oddawna — pisał — rozpatrując się w literaturze ojczystej — dostrzegłem, że grasuje między piszącymi choroba, która pociąga za sobą suchoty ducha — choroba wynikająca stąd, że się pisze dla zarobku, że owe święte dary Boga, płody myśli i serca, sprzedaje się i za-

¹⁾ Korzeniowski na rzecz teatru żytomierskiego przeznaczył cały dochód z rozsprzedaży komedji „Reputacja w miasteczku“, którą Unger „prawie tak jak darmo wydrukował“.

mienia w produkt handlowy. Głównym powodem tego wielkiego nieszczęścia jest trudność jaką napotykają młodzi, nieznani pisarze przy wydawaniu utworów swoich. Księgarze nie patrzą na wartość dzieła — ale na imię pisarza. Nieznani, niewarci. Ileż to upokorzeń znieść musi młody pisarz, nim raczą wydrukować to co napisał. Otóż, dla zaradzenia złemu, trzeba nie słów samych ale i czynu. Kto miłuje literaturę krajową, kto pragnie, aby ludzie nasi odrodzili się, — niech złoży dar pieniężny celem utworzenia kapitału nakładowego wydawnictwa dzieł polskich, lecz tylko oryginalnych“.

Uważając Kraszewskiego za „człowieka słowa i czynu“ — wzywał do Otto: „Stań na czele tego przedsięwzięcia, wypowiedz, wyrób, uwydatnij myśl — której stosowność i błogosławione skutki przeczuwam. Niech grosz przezemnie tu dołączony będzie ziarnkiem gorczycznem — niech Bóg dopomoże, a pomoże jeżeli myśl, którą tu rzuciłem, jest zgodną z wolą Jego“.

Rzecz z niewiadomych mi przyczyn do skutku nie przyszła, ale sama myśl takiego wydawnictwa przynosiła zaszczyt sercu i rozumowi projektodawcy.

Znów rok upłynął i otrzymał Otto od Kraszewskiego list pełen zwątpienia. Było to w czasie głośnego zatargu Kraszewskiego ze szlachtą wołyńską, która ostro i namiętnie wystąpiła przeciw czynionym jej przez niego zarzutom. Znakomity pisarz był niesłychanie wrażliwy i drażliwy, stąd odczuł boleśnie burzę, jaka się przeciw niemu zerwała. Otto chciał go umocnić na duchu i napisał szereg uwag, opartych na wzniosłych ideałach chrystjanizmu. Skargowskie to poniekąd wezwanie do pokuty, tylko na mniejszą skalę, bo i w mniejszych wypowiedzane czasach. List jest tak piękny, że szkoda byłoby cokolwiek uronić z jego całości.

„Przeczytawszy w tych dniach odebrany list Szanownego Pana — pisał Otto — uczułem łzę w oku i głęboką boleść w sercu. Jakież to wielkie nieszczęście ciąży na kraju, gdy nawet ludzie najpotężniejsi umysłem ulegają zwątpieniu.

„Lecz czy zwątpienie to jest plagą, która tylko naszą ziemię dotknęła? Rzecz dziwna, gdzie spojrzeć, gdzie posłuchać rozmowy ludzi zacnych — wszędzie widać i słysząc iedno: zwątpienie! Będąc w tym roku za granicą, śladów

zwątpienia dopatrzyłem we Włoszech, we Francji, w Niemczech — sędzę, że tu i ówdzie znajdują się w Anglii — lubo najmniej może. Właśnie ludzie najszlachetniejsi, najżywiej czujący, że atmosfera dusząca otacza ludzkość, że zimno zabijające do serc się wciska — ci właśnie najwięcej wątpią. Wielu stara się radzić i zło powstrzymać. Popracowawszy jednak czas jakiś, powiadają, że stajnia Augiasza zanadto zaśmiecona, że jej oczyścić niepodobna — i opadają im ręce i sądzą, że już wszystko stracone. Dawno już śledzę te chorobliwe objawy i nie bez troski widzę, że ludzie rwący się ku poprawie społeczeństwa, czynią to z zapalem fanatyzmu — ale bez wiary. Fanatyzm jakiegokolwiek jest rodzaju, ma to do siebie, iż sądzi, że co czyni, co jako prawdę ogłasza — jest prawdą jedyną — reszta wszystko kąkol, który wyplenić należy. I wypleniają i wyrwają, ale nie kąkol tylko, lecz i dobre ziarno. I literatura nie jest wolna od tej choroby. Jedni potępiają stan ku piecki, drudzy na przemysł kłutwę rzucają. Ci w chłopie tylko ideał cnoty widzą, tamci w karmazynie. I jest-że to prawdą? Gdzież jest stan, mający wyłączny przywilej na cnotę, gdzie dążność, którejby zmaterjalizować nie można? Najszlachetniejszym z uczuć ziemskich jest bez wątpienia miłość kraju, ale i ta pokrzywiła się i popaczyła. Kto bezwarunkowo nie chwali co ziemia nasza wydała — ten wrogiem, ten zdrajcą! Kto się na s k i lub i c z nie kończy — ten Boże broń, aby się z czem odezwał. Kto głośniej Niemców łaje, ten większy patrijota! I jest-że to słusznie, takąż to jest droga ratunku i poprawy? Ja widzę jedną drogę tylko — drogę pokuty i wiary. Na nic się nie zdadzą lamenty i pochwały! Nie materjalizm nas zgubi, nie cudzoziemszczyzna, nie wolnomysłność — ale brak sumienia. Wstydzimy się uchylić świętecznej sukienki, okrywającej ciało narodu, aby nie ujrzeć dawnych ran. Gwałtem okrywamy zastarzałe wrzody i nie damy ich wyrznąć — katalplazmujemy, plastrujemy — dlatego też zamiast zginąć coraz się głębiej wżerają. Nam potrzeba pokuty! Brakiem pokuty zginął lud żydowski. Pan nas stokroć ratował, stokroć rękę podawał, niósł na ramionach swoich, wiódł przez puszcze i morza, lecz my ślepi nie chcemy uznać, że gdy nas Chrystus nie uczyni wolnymi, wolnymi nie bę-

dziemy. My w dniu przepisane popiołem głowy posypujemy, w czarne suknie się stroimy — podobnie jak Faryzeusze — a mimo to krzyżujemy Chrystusa i krew Jego na nas spada. My biczymy ciało nasze, we włosiennice je oblekamy, a nie chcemy się przekonać, że serce nasze pyszne i dumne. My chwilę rozrzewnienia, wybuch gorączkowy, nazywamy miłością — a nie wiemy kto bliźnim naszym i zostawiamy niejednego Łazarza po drodze, bo on Samarytanin. Oj pokuty, pokuty nam potrzeba. Nam potrzeba wierzyć, że jedna jest droga wiodąca do zbawienia: Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały; że pięknem jest to tylko, co Jego miłością ogrzane; mądrym co Jego duchem naćhnione; że to pióro może tylko kreślić żywe słowa, które się we łzach pokuty maczało; że nie słowami, butnością, nie samochwalstwem jedna się szacunek nieprzyjaciół, ale czynem, czystością i świętością żywota. Myśmy narodem kapłańskim, żywemi kamieniami domu Bożego — uwierzmy w to, a zwyciężymy świat. I cóż z tego, że tysiące gną kolana przed Mammoną?

„Kruszmy to bożyszczce, nie schylajmy sami przed niem czoła, a kto chce być szanowanym, nie zginie. Cóż z tego, że serca stygną, tulmy je, ogrzewajmy modlitwą, skrapiajmy łzami współczucia, ożywiamy słowami upomnienia — tysiące odepchną nas, zwracajmy się do drugich tysięcy, a przedewszystkiem nie gaśmy we własnem sercu ognia miłości. Obojętność krępuje ducha prostaczków i uczonych, wysusza ich mózgi i serca — wołajmy, prośmy, karćmy i chociażbyśmy byli głosem wołającym na puszczy — nie wątpmy, bo to grzech wielki i ciężki.

„Komu Bóg dał większą miarę, jak tobie Szanowny Panie — ten jest kapłanem i prorokiem, temu nie wolno lękać się chmur zaciemniających horyzont; ten jak ów Prorok Jerozolimski, chociaż wie że zginie od wyrzuconego kamienia, chodzi z podniesionym czołem, wzywa do pokuty i woła: leniwego serca, zarosłych uszów, ludzie twarżego karku — korczcie się, bo idzie Pan, Bóg żywy. I Pan idzie! Właśnie dowodem tego jest z jednej strony owa apatja, z drugiej rozpacz; owa fałszywa pobożność i pobożna bezbożność, owe budowanie ołtarzy bogom kłamnym i ideom szatańskim. Lecz kto wierzy, że Bóg jest

Bogiem jedynym w Trójcy Świętej, że krew Syna jednorodzonego jest odkupieniem naszym, i że Syn ten przyjdzie sądzić żywych i umarłych: ten póki żyje walczy, pokonany do nowej walki się gotuje, nieprzyjacielom przebacza, a sercem i myślą Bogu oddany, wśród chaosu, który świat ogarnia, wśród spodlenia, które miliony pokalało, widzi jak Szczepan — niebo otwarte i tryumfującego Chrystusa!

„Kończę już, kończę! wybacz Szanowny Panie, że tak piszę do Ciebie. Tyś silniejszy odemnie. Nie godzi się może, tak pisać do człowieka najpotężniejszego w dzisiejszej literaturze — lecz serce moje tak wezbrało, że nie mogłem powstrzymać pióra, a zresztą uczucie, które mnie ożywia, powołanie moje, wiara, którą jest przejęta dusza moja, niech mnie usprawiedliwi“.

List ten najlepiej charakteryzuje jego autora jako chrześcijanina, człowieka, obywatela. Dał w nim Otto swój własny portret duchowy. Na tym też liście kończymy szkicowy wizerunek tej pięknej postaci, której głos z poza grobu wzywa ewangelików polskich, aby dotrzymali wiary narodowi.

A że pragną dotrzymać świadczy ich „Rota“, w której mówią:

Nie damy wydrzeć swoich strzech,
Odebrać swych kościołów.
Nie będzie nam nasylał Czech,
Falszywych apostołów,
Nie będzie z nas miśł zdrady sług:
Tak nam dopomóż Bóg!

Boża nad nami czuwa straż,
Zastępów Pan jest z nami —
Trzanowski nasz ¹⁾ ksiądz Otto nasz,
Tych sobie wziąć nie damy.
Tej twierdzy nie przeżemoż wróg —
Tak nam dopomóż Bóg!

W lutym 1920.

¹⁾ Trzanowski Jerzy urodzony w Cieszynie 1591 r. († 1637) był autorem pieśni religijnych, które zbor ewangelicki dotychczas śpiewa na Śląsku. „Im — pisał Otto — zawdzięcza lud polski, iż mimo racjonalizmem zniemczających pastorów śląskich, zachowała się śląska wiara ewangelicka“. Enc. Orgerbranda XXV.

20.10.1911

KSIĘGARNIA J. C.

poleca

Album Królów Polskich elekcyjny
Babirecki J. Mapa Rzeczypospolitej
Bąkowski K. Dzieje Krakowa od

Balicki A. Bolesław Śmiały i św.
w poezyi polskiej.

Bartoszewicz K. Kościuszko i Racławice.
" Łyki i Kołtuny

Błos W. Rewolucya francuska.

Bogdanik Dr. J. Leczenie słońcem górskim. (Promieniami po-
zafiolkowemi).

Bolland A. Dr. Prof. Podręcznik towarozn. dla szkół handl.

Bolland A. Dr. Prof. i Duchowicz Br. Chemia organiczna. Pod-
ręcznik dla klas wyższych szkół realnych i gimn. realnych

Cercha St. i Kopera Fr. Giovanni Cini i jego dzieła w Polsce.

Chlumsky Dr. Mięsiecie (Masaż) i jego zastosowanie.

Chotkowski Wł. Ks. Dzieje zaiweczenia Św. Unii

Chrzczanowski I. Ojciec nasz A. Cieszkowskiego

" O literaturze polskiej.

" Z epoki romantyzmu.

Czerkawski Wł. Polityka ekonomiczna

Dr. Dobrzycki St. Z dziejów literatury polskiej.

Doleżan W. Wychowanie młodzieży.

Wypisy do literatury powszechnej.

Jaworski Wł. L. Prawo cywilne na ziemiach polskich.

Kruszyński T. Ks. Dr. : Dzieje sztuki starochrześcijańskiej.

Krzyżanowski A. Nauka o pieniądzu i kredycie.

" Drożyzna

Plan miasta Warszawy oraz wskazówki dla przyjezdnych

Plan miasta Krakowa oraz wskazówki dla przyjezdnych

Sarnecki Z. Historia literatury francuskiej

Seredyński M. Wiadomości z handlu

Sosnowski K. Szkoła a zdrowie

Tobiczyk K. Monte Adamello, Nowele

Tołskoj L. Wiatronogi

Waśkowski A. Błędne drogi

" Poezye

Waśkiewicz W. Czytanki niedzielne dla ludu

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Im. E. Smolki w Opolu

nr inw. :

1421

Syg. :

S

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

853 \$ 53



001-000853-00-0